

# Kostrzewski, Józef

---

"Dzieje Prus Królewskich. Czasy przedhistoryczne", Stanisław Kujot, Toruń 1913 : [recenzja]

---

Światowit 11, 91-98

---

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

---

**Ks. Dr. Stanisław Kujot. Dzieje Prus Królewskich. Czasy przedhistoryczne. Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Rocznik XX. Toruń, 1913. Str. 1 — 184.**

Niewiele dotąd mamy w polskiej literaturze przedhistorycznej prac syntetycznych, przedstawiających stosunki przeddziejowe poszczególnych części Polski<sup>1)</sup> to też z radością powitać należy każdą nową pracę tego rodzaju, szczególnie jeśli dotyczy ona dzielnicy pod względem archeologicznym tak ciekawej, jak Prusy Królewskie, a badanej w ostatnich czasach wyłącznie prawie przez Niemców. Już w roku 1881 ukazała się tu pierwsza próba syntezy: znane dzieło G. Ossowskiego p. t. „Prusy Królewskie“ wydane jako pierwszy tom Zabytków przedhistorycznych ziem polskich, staraniem Komisji archeologicznej Akademii Umiejętności. Dzieło to — wobec ówczesnego stanu badań archeologicznych u nas — epokowego znaczenia i dziś jeszcze posiada wielką wartość jak zbiór materiału. W sześć lat potem wyszła obszerna monografia Lissauera pt. *Die praehistorischen Denkmäler der Prov. Westpreussen und der angrenzenden Gebiete* (Lipsk, 1887), stanowiąca bezsprzecznie krok naprzód w stosunku do dzieła Ossowskiego i będąca na długi szereg lat głównym źródłem informacyjnym dla badaczy polskich i obcych. Główną zasługą Lissauera było zestawienie wszystkich znanych naówczas wykopalisk w porządku chronologicznym z uwzględnieniem ich rozmieszczenia geograficznego i zaznaczenie

---

<sup>1)</sup> Z ważniejszych monografii archeologicznych ogarniających, całość dziejów przedhistorycznych wymienić należy np. obszerną pracę prof. E. Majewskiego o powiecie Stopnickim („Światowit“, tom III — V i VII), niestety dotąd niedokończoną, dalej rozprawę B. Janusza o „kulturze przedhistorycznej Podola galicyjskiego“, umieszczonej w lwowskim „Przewodniku Naukowym i Literackim“ z r. b. (1914), wreszcie pracę niżej podpisanego pt. „Wielkopolska w czasach przedhistorycznych“ (Poznań, 1914). Ważna rozprawa prof. dr. Demetrykiewicza o prahistorii Galicji wyszła dotąd jedynie w języku niemieckim.

zabytków każdej epoki na oddzielnej mapie. Dopiero w 22 lata później ukazała się nowa praca syntetyczna, napisana przez ks. Chmielewskiego: Człowiek przedhistoryczny w Prusiech Zachodnich (Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, tom I zesz. 7—8 [1909], str. 142—177). Jest ona właściwie objaśnieniem do katalogu zbiorów przedhistorycznych T-wa Nauk. Toruńskiego i opiera się całkowicie na dwóch pracach poprzednich a szczególnie w określeniu chronologii trzyma się ściśle Lissauera.

Czwarta z tych prac<sup>1)</sup>, z której zamierzam obecnie zdać obszerniej sprawę, pomyślana jest jako wstęp do kilkutomowych dziejów Prus Królewskich. Autor jej zapragnął zbadać, jakiej narodowości była ludność tej dzielnicy w okresie przeddziejowym i kiedy pojawia się tu po raz pierwszy szczep słowiański, którego dzieje przedstawił w części historycznej książki. Szczególnie interesowało autora zagadnienie, czy przed ludnością słowiańską istotnie zamieszkiwały Prusy plemiona germańskie, jak twierdzili nietylko dawniejsi badacze lokalni, jak Conwentz, Marschall, Lissauer, lecz także uczeni światowej sławy, jak Rudolf Virchow i Oskar Montelius. Ks. Kujot bada tę kwestję na drodze historyczno-lingwistycznej, dowodząc, że wiadomości autorów klasycznych o Gotach (Gotones Tacyty—Gythones Ptolemeusza) i Burgundach nie odnoszą się do ujścia Wisły i wogóle do wybrzeża Bałtyku, lecz do Jutlandyi, oraz próbując wykazać na drodze archeologicznej, że w rozwoju kultury przedhistorycznej Prus Królewskich nie było żadnych zmian gwałtownych, w szczególności zaś słynnej owej przerwy pomiędzy wykopaliskami z późnej epoki rzymskiej a epoki wczesnohistorycznej, któraby nas uprawniała do przyjęcia zmiany w zaludnieniu kraju. Nie odmawiając ks. Kujotowi zręczności w interpretacji źródeł starożytnych, należy stwierdzić, że dowody jego archeologiczne, mające przemawiać na korzyść autochtonizmu Słowian, są bardzo słabe. Skupiając całą swą uwagę na kwestyi rozziwu pomiędzy wykopaliskami z V a IX wieku po Chr., niedocenił autor znaczenia dwóch innych ważnych momentów przełomowych w pradziejach tej dzielnicy, rzucających ciekawe światło na kwestję jej zaludnienia w tym czasie. Man tu na myśli ukazanie się ku końcowi drugiego wieku przed Chr. kultury t. zw. jam

<sup>1)</sup> O książce ks. Kujota napisałem krótką recenzję do „Literatury i Sztuki“ (dodatku literackiego do „Dziennika Poznańskiego“) nr. 5 i 6 z r. b. (1914), na którą ks. K. odpowiedział w „Zapiskach T-wa Nauk. w Toruniu (Tom III, zesz. I, str. 10—16). Ponieważ odpowiedź moja obszerna na ową obronę ks. K., posłana do redakcyi jednego z poważnych pism poznańskich z winy redakcyi tego pisma zaginęła, uwzględniam w niniejszem sprawozdaniu pokrótce także kwestye poruszone w artykuliu ks. K. Na uczyniony mi tam zarzut charakteru osobistego odpowiedziałem już w „Liter. i Sztuce“ (Nr. 14).

z resztkami ciałopalenia, (Brandgrubengräber) typu bornholmskiego, z bogatą zwykle zawartością przeważnie obrzędowo pogiętej broni<sup>1)</sup> oraz nagle pojawienie się, około nar. Chr., grobów grzebalnych (szkieletowych) o charakterystycznym wyposażeniu, przypisywanych Gotom przez uczonych niemieckich (Kossinna, Blume, Jahn). Obrządek grzebalny i inwentarz tych dwóch grup archeologicznych różni się tak dalece od poprzedzającej je w okresie halsztackim kultury grobów skrzynkowych, że niepodobna prawie przypisywać ich tej samej ludności. Praca więc, podejmująca zagadnienie ciągłości etnicznej Prus Królewskich w okresie przeddziejowym, powinna była przedewszystkiem rozprawić się z wcale poważnymi argumentami całego szeregu badaczy, uważających owe dwie grupy archeologiczne za pozostałości po najeźdźczych plemionach północnych, które podbiły ludność tubylną, i narzuciły jej swą kulturę. Dla ks. K. problem ten tak dalece nie istnieje, że okres Latène (reprezentowany w Prusach głównie przez owe „jamy ciałopalne“), uważa on—za Lissauerem—za część epoki halsztackiej (!) [str. 120], literaturę zaś odnoszącą się do całej tej kwestyi, zupełnie ignoruje<sup>2)</sup>. Przemileża też autor ważny fakt, że z czasu pomiędzy V a IX wiekiem po Chr. nie znamy dotąd zupełnie grobów na ziemi Polski zachodniej<sup>3)</sup>. Negując istnienie luki w wykopaliskach w drugiej połowie I tysiąclecia po Chr., trzeba było tę kwestję koniecznie wyświecić i fakt ten zastanawiający wytłumaczyć. Samo wyliczenie kilku znalezisk o charakterze skarbów z tego okresu i powoływanie się na autorytety problemu rozwiązać nie zdoła. Kwestyę pierwotnego zaludnienia Powiśla można będzie zresztą rozstrzygnąć jedynie na podstawie dokładnego zbadania materiału wykopaliskowego z całego wybrzeża Bałtyku, nie zaś z samych tylko Prus Królewskich, które nie stanowiły w czasach

---

1) Groby te sam E. Majewski, na którego ks. Kujot się powołuje, w Mecklenburgii i na Pomorzu przypisuje plemionom germańskim. Por. „Światowit“, t. IV str. 223, przypisek.

2) Charakterystyczne jest w tym względzie zdanie ks. K. o niewygodnej mu książce Blumego, wypowiedziane we wspomnianej powyżej polemice ze mną (Zapiski T-wa Nauk. w Toruniu. Roczn. III, Nr. 1, str. 14): „książka Blumego jest zupełnie chybiona, bo na przypuszczeniach Kossinny polega“ (!). Książd Kujot miałby wówczas tylko rację, gdyby wykazał wpraw błędność hipotez Kossinny lub mógł się powołać na cudzy sumienny sąd o nich. Dziwny zresztą przysmak ma podobny apodyktyczny sąd o dziele, *które się zna jedynie z cudzej recenzji*. (Por. Zapiski T-wa Nauk. w Toruniu. Tom II Nr. 7).

3) Pomijam tu terytorium litewsko-pruskie, gdzie panowały inne zgoła stosunki.

przedhistorycznych nigdy zwartej w sobie całości, lecz jedynie część zmieniających się w różnych czasach większych terytoriów.

Słabą stroną dzieła jest i to, że opiera się jedynie na literaturze, a nie uwzględnia wykopalisk niepublikowanych, stanowiących lwia część zabytków archeologicznych wogóle. Zadawalając się takim czysto przypadkowym doбором materiału, niepodobna ustrzedz się rażących błędów w ocenie stosunków przeddziejowych kraju. Tą niezajomością rozlicznych zabytków niepublikowanych tłumaczą się różne dziwne twierdzenia autora jak np. to, że na wschód od ziemi lubawskiej ciągnęły się bezludne puszcze. Opiera się tu autor na tem, że zdołał wymienić zaledwie 5 zabytków odosobnionych z powiatów mazurskich (niborskiego, ostródzkiego i olsztyńskiego) graniczących z ziemią lubawską. Tymczasem już na podstawie małego katalogu muzeum archeologicznego „Prussia“ w Królewcu można stwierdzić z łatwością, że z samego powiatu niborskiego znane są zabytki przedhistoryczne z 23 miejscowości<sup>1)</sup>. W tej liczbie jest kilka osad, a nawet palafit z bogatą zawartością, odkryty w Kownatkach. Przystudyowawszy dokładniej muzea Prus Książęcych, możnaby liczbę tę bez wątpienia znacznie pomnożyć, dochodzą zaś do tego jeszcze zabytki z powiatu ostródzkiego i niborskiego. Nie może więc być mowy o tem, aby to były „pozostałości po przypadkowych wędrowcach, albo bardzo samotnych mieszkańców“, jak pisze ks. Kujot na str. 180. Zająłem się bliżej rozpatrzeniem tego twierdzenia, aby wykazać, jaką wartość posiadają wnioski archeologiczne, oparte na tak słabej znajomości materjału.

Nie posiadając własnego sądu w kwestyach, o których pisze, trzyma się autor niewolniczo swych informatorów, przedewszystkiem zaś wymienionej powyżej monografii Lissauera, z której przejmując całe ustępy. W wyborze źródeł jest autor bezkrytyczny, uwzględniając obok rzeczy dobrych w równej mierze prace bezwartościowe i przestarzałe, przyczem bardzo często nie zadaje sobie nawet trudu skonfrontowania niezgodnych z sobą opinii, przejętych z różnych autorów. Powstają w ten sposób oczywiste sprzeczności, szczególnie w dziedzinie chronologii. Dla końca neolitu i początku epoki brązowej podaje autor np. na sześciu miejscach swej pracy (str. 58, 71, 78, 81, 84 i 111), aż cztery różne daty, wahające się pomiędzy r. 2000 a 900 przed Chr.! Wiele ważnych źródeł pominął autor zupełnie.

<sup>1)</sup> Z neolitu: Bałdy, Bartoszki, Bogdany, Burdąg, Działdowo, Eichwerder, Jedwabno, Komorniki, Lipowo, Rutkowiec, W. Sławki—z ep. brązu i okr. hal-sztackiego: Brajniki, Burdąg, Dębowiec, Sarnowo, Wilamowo—z okresu La Tène i rzymskiego: Gołębiewo, Gródki, Kozłówko, Księży dwór, M. Turza, Rutkowiec, W. Leńck—z okresu wczesnohistorycznego: N. Borowe.

Abstrahując od prac ogólniejszego znaczenia i szeregu nieuwzględnionych czasopism, wskażę chociażby na takie dzieła dotyczące specjalnie Prus Królewskich, jak *Angera*: Das Gräberfeld von Ronsden, *Blumego*: Die germanischen Stämme und die Kulturen zwischen Oder und Passarge, *Dorra*: Die jüngste Bronzezeit im Kreise Elbing, *Lissauera*: Altertümer der Bronzezeit in d. Prov. Westpreussen i t. d. Szczególnie razi pominięcie całej nowszej literatury; np. nie uwzględnił autor zupełnie ostatnich sprawozdań muzeum prowincjonalnego gdańskiego, począwszy od r. 1907. Z treści pracy wynika, że część archeologiczna powstała około r. 1906<sup>1)</sup> i że od tego czasu nie miał autor sposobności czy ochoty dopełnić jej nowym materiałem i zrewidować niejedno twierdzenie. Z kilku ważnych źródeł (np. *Monteliusa*: Die Chronologie der ältesten Bronzezeit i *Niederlego*: Lidstvo v dobe předhistorické) czerpał autor z drugiej ręki, ze streszczeń i sprawozdań, umieszczonych w „Światowicie“. Niema chyba dwóch zdań w tym względzie, że streszczenie nigdy nie zastąpi oryginału, szczególnie jeśli dokonane jest z tak rażąca niedokładnością, jak prace Chamca<sup>2)</sup>. Ze sprawozdania zaś o dziele Monteliusa przejął autor np. błędną wiadomość o nieistniejących siekierkach miedzianych z tulejką (str. 80)<sup>3)</sup> którą na podstawie oryginału mógłby był sprostować.

Wogóle terminologia autora jest nieraz dziwaczna. Niemieckie „Schwanenhalsnadel“ tłumaczy autor raz przez szpilę z łabędzią szyjką, drugi raz jednak błędnie przez *fibulę*, (str. 120) natomiast fibule prawdziwe nazywa bądź sprzączkami, bądź spinkami (str. 112 i in.), gdy możliwe tu co najwyżej zapinka. Dwa poprzednie określenia oznaczają, jak wiadomo, według przyjętej terminologii inny zupełnie przyrząd do spinania odzieży, składający się z obrączki i zawieszzonego na niej kolca, odpowiadają więc niemieckiemu „Schalle“. Także tłumaczenie słowa „Schaftloch“ przez „ucho

<sup>1)</sup> Z literatury *archeologicznej* po r. 1906 uwzględnił autor—pominąwszy wydawnictwa Twa Nauk. w Toruniu — jedynie pracę Obermaiera: Der Mensch der Vorzeit. 1913.

<sup>2)</sup> Por. co mówi Edw. Bogusławski w tomie X „Światowita“ (str. 158) o tłumaczeniu „Starożytności Słowiańskich“ Niederlego, dokonaniem przez tegoż Chamca: „Przekład daje powód do wielu zarzutów... Znajdują się tu liczne omyłki i niedokładności, niewłaściwe zrozumienie tekstu, zarówno jego treści, jak niektórych czeskich wyrażań i wyrazów“. Jeśli takie zarzuty robi powołany sędzia tłumaczeniom Chamca, cóż pomyśleć o wartości jego streszczeń, gdzie nastęczało się więcej jeszcze okazji do omyłek.

<sup>3)</sup> Istnieją tylko siekierki miedziane z *otworem* dla trzonka; przez tulejkę rozumiemy powszechnie zupełnie coś innego. Pojawia się ona u nas dopiero u siekierkach z późnej epoki brązowej.

do nasady“ (str. 106) jest bardzo nieudolne a w dodatku błędne, bo przez „ucho“ u siekiarki rozumiemy zupełnie coś innego, niż „otwór dla trzonka“, który jedynie terminowi niemieckiemu odpowiada. Wiadra brązowe lateńskie z Rządza i Starzyna nazywa autor „kociołkami“<sup>1)</sup>, chociaż formą, techniką i materiałem różnią się one zupełnie od znanych kociołków współczesnych, jakie znaleziono np. w Boleszewie, Ciepłem, Skowarczu i t. d. Pozornie są to wszystko drobiazgi, ale niebardzo korzystnie świadczą o gruntowności archeologicznej autora.

Słabe zorientowanie się autora w materiale archeologicznym uwydatnia się nieledwie na każdej stronie. Niepodobna tu wyliczyć wszystkich błędów i nieścisłości, ograniczę się więc tylko do wymienienia najważniejszych uchybień. Zupełnie przestarzała jest przede wszystkim chronologia absolutna autora, przejęta bez zmiany od Lissauera. Epoka żelazna więc rozpoczyna się według ks. K. dopiero około r. 200 przed Chr. (str. 114) okres lateński trwał od r. 200 przed Chr. do 200 po Chr. (!!) (str. 123) ementarzysko halszackie pochodzi z drugiej (!) połowy ostatniego tysiąclecia przed Chr. (str. 85) itd. Równie mylne są nieraz określenia chronologii poszczególnych grobów i ementarzysk; specjalną trudność sprawia tu autorowi odróżnianie zabytków okresu lateńskiego od wyrobów epoki rzymskiej. Błędną jest wiadomość, przejęta od Lissauera, o grobach ciałopalnych neolitycznych. Z całego terytorium Prus Królewskich nie posiadamy dotąd ani jednego naukowo zbadanego grobu z młodszego okresu kamiennego w którymby z całą pewnością stwierdzono obrządek ciałopalny. Mniemane groby tego rodzaju, znaleziono w kręgach kamiennych i przy trylitach w Nawrze, Trzebczu Odrach i t. d., już dwadzieścia przeszło lat temu Olshausen słusznie zakwestyonował (*Verhandlungen d. Berl. Ges. f. Anthr., Ethnol. u. Urgeschichte* 1892 str. 152), groby owe bowiem albo nie zawierały żadnych śladów ciałopalenia, albo też pochodziły z czasów znacznie późniejszych, przeważnie z epoki żelaznej. (por. np. *Trzebcz: Zeitschr. d. hist. Ver. f. d. Reg. Bez. Marienwerder* II, str. 82, tabl. 12, 5 — *Nawra: Ossowski: Prusy Królewskie* str. 50, tabl. XXXV, rys. 3 a — b, i t. d.). Jedyne uznane przez Olshausena z zastrzeżeniem niby ciałopalny grób skrzynkowy z Liebenthal nie wydaje mi się dość pewny. Nowy przykład, przytoczony przez ks. K.<sup>2)</sup> za „*Amtl. Berichte d. Westpr. Prov. Mus.*“ 1909, str. 25, niczego

<sup>1)</sup> W polemice ze mną (*Zapiski Twa Nauk. w Toruniu. Roczn. III, w 1, str. 15*) zwraca mi wprawdzie ks. K. uwagę, że „w kuchniach naszych dokładnie rozróżniają kociołki od wiader“, sam jednak tego nie czyni.

<sup>2)</sup> Por. polemikę w *Zapiskach T-wa Nauk. w Toruniu. Roczn. III, Nr. 1, str. 13.*

absolutnie nie dowodzi. W sprawozdaniu muzealnym ani słowa niema o tem, że 3 „urny“, przy których znaleziono narzędzia krzemienne, zawierały spalone kości ludzkie, i niewiadomo nawet czy należały one do jednego czy do kilku grobów. Najprawdopodobniej był to również grób grzebalny (szkieletowy), w którym kości nieboszczyka niszczały, nie będąc uodpornione przez ogień. Jest to zjawisko bardzo pospolite w tego rodzaju grobach. Wyrażenie „urny“ bynajmniej przeciw memu przypuszczeniu nie przemawia, bo w publikacjach prowincyalnych nie zawsze, niestety, rozróżnia się ściśle właściwe urny, *popielnice*, przeznaczone do przechowywania popiołów zmarłego od t. zw. przystawek, zawierających jedynie pokarmy i napoje, a zachodzących i w grobach grzebalnych.

Od Lissauera przejął autor także mniemanie o długowieczności grobów skrzynkowych z urnami twarzowemi, które miały przetrwać aż do epoki rzymskiej. Tymczasem przesłanki, na których Lissauer oparł swój wniosek, są bardzo niepewne. Fakt bowiem znalezienia monety rzymskiej w grobie skrzynkowym w Głodowie nie jest dostatecznie stwierdzony, fibula zaś rzymska, znaleziona na cmentarzysku grobów skrzynkowych w Żęblewie, nie pochodzi bynajmniej, jak twierdzi autor, z urny twarzowej (str. 112 i 115), lecz ze zwykłego naczynia<sup>1)</sup>. Trzeci wreszcie dowód, przytoczony przez autora, nie jest również przekonywający. Rondel brązowy kapuański i resztki rogu do picia, odkryte w Komorowie, niekoniecznie muszą być młodsze od znalezionej ponad niemi zburzonego grobu. O formie tego grobu nie pewnego nie wiemy, prof. Kumm nazywa go w swem sprawozdaniu „zupełnie zniszczonym“ a jako jedyne ślady jego wymienia „liczne małe kamienie okrągłe i kilka płyt kamiennych w zupełnie nieregularnej pozycji, pomiędzy którymi znaleziono porozrzucone skorupy różnych garnków i mis glinianych tudzież kości spalone“<sup>2)</sup>. Całość wprawdzie „na pierwszy rzut oka robiła wrażenie obrabowanego i zupełnie zniszczonego grobu skrzynkowego“, lecz widocznie domysł ten nie wydawał się autorowi pewny, bo w dalszym ciągu swego sprawozdania ani słówkiem już o owym grobie zburzonym nie wspomina i nie wysnuwa ze wzajemnej pozycji obu znalezisk żadnych wniosków. Chociażby to zaś istotnie był grób skrzynkowy, to wystarczy przypuścić, że mieszkaniec z epoki rzymskiej przy zakopywaniu swego skarbu natknął się przy-

1) Por. Olshausen: Verhandlungen d. Berl. Ges. f. Anthr. Ethn. u. Urgesch. 1899 str. 146 i nast. Lissauer zresztą już w r. 1899 nie przypisywał znalezisku fibuli żęblewskiej żadnego znaczenia (Tamże, str. 147—Por. też: Lissauer: Altertümer d. Bronzezeit. str. 30).

2) Amtl. Ber. d. Westpr. Prov. Mus. XXIV. Gdańsk, 1909, 38. t. rs



padkiem na grób dawniejszy (w ten sposób tłumaczyłoby się naturalnie jego zniszczenie) i dlatego poszukał potem schroniska dla skarbu pod grobem, pod który się z boku podkopał. Prościej jest w każdym razie poszukać tłumaczenia zgodnego z wynikami dotychczasowych badań naukowych niż opierać na odosobnionym zupełnie i niepewnym w dodatku fakcie hipotezę chronologiczną, nie dającą się pogodzić z tem, czego nauczyły nas setki i tysiące poprzednich, ścisłych spostrzeżeń.

Kończąc na tem, zwróć jeszcze krótko uwagę na kilka niedokładności w nazwiskach miejscowości i osób. Autora znanej monografii o grodziskach przedhistorycznych, pomiędzy Odrą a Wisłą nazywa ks. Kujot stale Biela zam. Bēhla (str. 3, 141 i in.), zamiast Kasiski pisze Kasicky (str. 146), Henryka Kemkego na str. 136 nazywa mylnie Bernardem i t. d. Nazwy miejscowości wielkopolskich: Skarbienice i Żurawia brzmią u autora mylnie Skarbiniec i Żurawno (str. 106), na str. 109 zaś czytamy: Żuraw („w Żurawiu“). Zamiast Burgundes holmes czytaj Burgundarholm.

Praca tak mało krytyczna a w szczegółach często nieścisła, na której nie znać wpływu ogromnych postępów, jakie dokonały się w nauce naszej w ostatnich dziesięcioleciach, nie może być źródłem informacyjnym dla zawodowego archeologa. Mimo więc zużytego na nią dużego trudu nie podobna jej uważać za pozycję prawdziwie dodatnią w dorobku naukowym roku ubiegłego.

*J. Kostrzewski.*

**Prof. Dr. Karol Hadaczek. Cmentarzysko ciałopalne koło Przeworska (z epoki cesarstwa rzymskiego). „Teki konserwatorska“. Tom III. zeszyt 2. Odbitka. Lwów, 1909. Nakładem Grona C. K. Konserwatorów. Str. 21 i XXI tablic.**

W pracy powyższej przedstawia autor, profesor archeologii klasycznej w uniwersytecie lwowskim, ciekawe rezultaty swych rozkopywań na polach wsi Gaci pod Przeworskiem. Po krótkim wstępie, poświęconym historii odkrycia cmentarzyska oraz innym zabytkom przedhistorycznym z okolicy Przeworska, kreśli autor charakterystykę rytuału pogrzebowego i opis formy grobów. Były to groby popielnicowe, obsypane resztkami stosu. Autor rozróżnia wśród nich groby męskie, odznaczające się bogatą nieraz zawartością broni, conajmniej zaś zawierające jeden grot oszczepu, i kobiece, charakteryzowane głównie przez znajdowane w nich przęśliki oraz rzadsze znacznie klucze, okucia zamków i ozdoby. Prócz grobów właściwych odkryto na cmentarzysku trzy większe doły, nad którymi —